

Prof.Lidia Brydak gościem cyklu - „Czwartki ze zdrowiem i medycyną”

Fundacja: Słyszymy o coraz większej liczbie zachorowań na grypę. Czy grozi nam w tym roku epidemia?

Prof. Lidia Brydak: Grypa jest chorobą sezonową. Sezon zaczyna się 1 października, a kończy się 30 września następnego roku. Największa liczba zachorowań przypada na okres styczeń - marzec. Wtedy słyszymy o rosnącej liczbie przypadków zachorowań, zdarzają się również zgony. Bez względu na to, czy mamy do czynienia z epidemią, czy nie – nie wiem, jak będzie w tym sezonie- skutki grypy są fatalne. Koszt powikłań pogrypowych jest bardzo wysoki. Gdy u chorego dochodzi do zaburzeń kardiologicznych, i niezbędna jest transplantacja, mówimy o koszcie 130-150 tys. zł. A przecież skutki choroby nie tylko odczuwa budżet w ochronie zdrowia. Odczuwają je przedsiębiorcy, gdy pracownicy lądują na zwolnieniach. Amerykańska firma Ernst &Young obliczyła, że w przypadku dużej epidemii w Polsce, my jako społeczeństwo poniesiemy koszt półtora miliarda złotych w skali roku. Tak, nie mylę się – półtora miliarda!

Czy w takim razie szczepimy się? Robimy to coraz liczniej?

- Nie. W Polsce szczepi się mało osób, około 3,4 proc. mieszkańców. Najniższy wskaźnik jest wśród dzieci od 6 miesiąca do 4 roku życia - nie przekracza jednego procenta! To dramat!

Jako założycielka Polskiego Towarzystwa Wakcynologii optowałam, by zwiększyć na uczelnianych wydziałach medycznych, nie tylko lekarskich, ale też farmaceutycznych czy stomatologicznych, liczbę wykładów dotyczących wakcynologii, ze szczególnym uwzględnieniem grypy. Chodzi o uświadamianie zagrożenia, bo ciągle ta wiedza jest za mała.

Skoro nie zdobywamy wiedzy, nie słuchamy, to może szczepienia powinny być obowiązkowe?

- Takie rozwiązania stosowane są w wielu krajach i sprawdzają się. Np. we Włoszech, gdy rodzice nie zaszczepią dziecka zgodnie z kalendarzem szczepień, maluch nie jest przyjmowany ani do żłobka, ani do przedszkola ani do szkoły, a rodzice płacą 500 euro mandatu! Z kolei Australia rodzicom, którzy nie szczepią dzieci, cofnęła dodatki socjalne.

Podobnie jest we Francji.

W wielu krajach szczepienia są obligatoryjne. Jeszcze do niedawna nie były w Niemczech, ale to też się zmieniło. Od roku wprowadzony został tam obowiązkowy kalendarz szczepień i osoby, które go nie respektują, nie mają prawa zapisać dzieci do szkół.

W jakiej grupie jest największa zapadalność na gripę?

- U małych dzieci. I to nie tylko kilkulatków. W zeszłym tygodniu potwierdziliśmy obecność wirusa grypy u dziecka, które miało 3 dni. W materiałach Krajowego Ośrodka ds. Grypy mamy przypadki stwierdzenia wirusa u noworodka. Niestety, ale jeżeli matka nie zaszczepiła się, to dziecko jest zagrożone.

Kobiety, które planują powiększyć rodzinę, powinny zaszczepić się przed ciążą. Albo nawet w trakcie ciąży. Od dawna są na to dowody, że szczepionki nie zakażają płodu. To nie jest przeciwskazanie. W 1957 roku, gdy była pandemia grypy azjatyckiej, w Anglii zmarło ponad 2 tysiące kobiet w ciąży, a inne urodziły martwe płody. Od tego czasu Anglicy szczepią wszystkie kobiety w ciąży. A u nas jest upór. „Nie, bo nie” – słyszę nierzadko.

A od jakiego wieku można zaszczepić dziecko?

- Od szóstego miesiąca życia. Powinniśmy bardzo pilnie przestrzegać kalendarza szczepień. Jednym z najczęściej występujących powikłań u małych dzieci jest częściowa lub całkowita utrata słuchu. Rozsądni rodzice mogą sobie wyobrazić skutki takiej dysfunkcji – o ile trudniej funkcjonować dziecku w społeczeństwie, wśród rówieśników, gdy nie słyszy. Nie mówiąc już o innych powikłaniach u dzieci, jak zapalenie mięśnia sercowego czy porażenia neurologiczne.

Szczepienie małych dzieci jest także ważne z innego powodu. Przepraszam za porównanie, ale dzieci to taka „forpoczta”, która roznosi wszystkie bakterie i wirusy. Badania amerykańsko-francusko-japońskie pokazują, że zaszczepienie dzieci aż do 80 proc. chroni osoby dorosłe.

A seniorzy? Powinni się szczepić, tym bardziej że mają możliwości skorzystania ze zniżek. A robią to?

- Co najmniej od kilkunastu lat urzędy marszałkowskie przeznaczają pieniądze na szczepienia, podpisywane są umowy z lekarzami rodzinnymi, dzięki czemu szczepienia są bezpłatne. Wystarczy łaskawie przyjść na wizytę. Jest część osób, która to docenia i szczepi się, ale ciągle za mało.

Pamiętajmy, grypa atakuje bez względu na wiek. To co mówią ludzie młodzi –mnie nic się nie stanie, jestem w sile wieku... to mylne założenia.

Zdecydowanie też powinny się szczepić grupy zawodowe, które mają częsty kontakt z ludźmi, jak lekarze, dziennikarze, tramwajarze, służba mundurowa itp. Niestety – i to dziwi mnie i nad tym ubolewam najbardziej – bardzo niska jest wyszczepialność wśród lekarzy – poniżej 7 proc.

A jednocześnie mamy twarde dane mówiące, jak szczepionka przeciwko grypie zapobiega powikłaniom. Jak niweluje ryzyko tych okrutnych historii - od powikłań neurologicznych, gdy pacjent wygląda jak z filmu Frankensteina, po zapalenie opon mózgowych, odrzut przeszczepu, powikłania kardiologiczne, nefrologiczne, okulistyczne...

Ale najgorszym powikłaniem jest... zgon ukochanej osoby. Może to zabrzmie kontrowersyjnie, ale powiem! Szanujący się właściciel stadniny szczepi konie dwa razy w sezonie. Bo są cenne? Może. A ukochana osoba?!

Co możemy, co powinniśmy zrobić?

- Pokazywać przypadki powikłań pogrypowych oraz skutki powikłań po wszystkich chorobach zakaźnych. Bardzo apeluję o to do wszystkich telewizji, do mediów.

Pamiętamy sprzed wielu lat obrazek na ulicach – osoby z porażeniem mózgowym, cierpiące na polio, wspierające się na „szczudłach”. Od 1951 r. w Polsce trwała epidemia polio. Początkowo rocznie chorowało 2 tysiące dzieci, po kilku latach już 6 tysięcy. I wtedy nasz polski uczone Hilary Koprowski kupił szczepionkę polio i podarował w darze dla polskich dzieci dziewięć milionów dawek, które zużytkowano w czasie niespełna roku szczepień. Efekt był natychmiastowy, liczba zachorowań zaczęła gwałtownie spadać. O ile w 1959 roku zanotowano jeszcze ponad 1000 zachorowań, o tyle w roku 1963 już tylko 30 nowych przypadków, a liczba zgonów spadła z kilkuset rocznie do dwóch.

Dziś mam wrażenie, iż to, że szczepienia uratowały tyle istnień spowodowało, że padły ofiarą swojego sukcesu. Bo nie widzimy na ulicy tylu osób cierpiących po powikłaniach?! Ale jeśli nie będziemy się szczepić, to będzie powrót chorób zakaźnych.

Co, zdaniem Pani Profesor, jest przyczyną rosnącej aktywności tzw. ruchu antyszczepionkowego i negowania skuteczności szczepień? Z czego to może wynikać, skoro to szczepionki wiele lat temu ratowały populacje podczas epidemii.

- Niewiedza, niewiedza i jeszcze raz niewiedza! Nie wyciągamy wniosków z epidemii. Nie tylko Krajowy Ośrodek ds. Grypy rekomenduje szczepienia, ale też Komitet Doradczy ds. Szczepień, towarzystwa onkologiczne, towarzystwo chorób zakaźnych, amerykańskie

stowarzyszenie położników i ginekologów... Lista jest naprawdę długa. A Klinika w Aninie przeprowadziła badania które pokazują, jak zmniejsza się zapadalność na grypę u osób z problemami kardiologicznymi. Te badania – które dały jednoznaczne wyniki na korzyść szczepień - były tak dobre, że zostały włączone do europejskich zaleceń szczepień przeciwko grypie u osób z problemami kardiologicznymi.

W styczniu przed sądem lekarskim w Łodzi stanął lekarz negujący kalendarz szczepień obowiązkowych. Antyszczepionkowcy zorganizowali marsz poparcia dla niego. Czy sąd lub rzecznik odpowiedzialności zawodowej to właściwy sposób i skuteczny na walkę z lekarzami podważającymi skuteczność szczepień? Czy być może powinniśmy prowadzić dialog z nimi?

- Powiem krótko: jeśli pan doktor ma takie poglądy, to najlepszą instancją jest izba lekarska, która może go pozbawić prawa wykonywania zawodu.

W ostatnich miesiącach media donosiły o wzmożonej zachorowalności na odrę. Przeciwnicy szczepień twierdzili, że "epidemię" nakręcają koncerny, chcące pozbyć się szczepionek z końcową datą ważności. Ile ten zarzut ma wspólnego z rzeczywistością?

- To jest pozbawione sensu. To bzdury, bo odrę rejestruje się w Polsce w prawie w każdym województwie. Na Ukrainie jest epidemia odry. I gdy przyjeżdżają Ukraińcy, czy to dorośli czy z dziećmi, to automatycznie i my chorujemy.

Wróćmy do grypy. Pamiętam postulat Pani Profesor, by szczepienia przeciwko grypie wpisać do polis ubezpieczeniowych.

- Tak uważam, i mówiłam o tym nawet w Sejmie. Gdy ktoś przejedzie na czerwonym świetle i będzie miał stłuczkę, to płaci sam. Bo jego вина. Może ze szczepieniami powinna być taka sama sytuacja. A nie jak dziś, z naszych podatków idą pieniądze na tych, którzy nie chcą się szczepić, bo uparcie mówią „nie, bo nie”.

Dziękujemy za rozmowę